

Uniezależnieni

AUTOR: JAN KAROW

Potem-o-tem to niezależny teatr stworzony przez młodych profesjonalistów, którzy w nieteatralnych przestrzeniach snują interaktywne opowieści o nerdach i hipsterach.



fol. Darek Redos

Powierzchnie gładkie, reż. Marcin Zbyszyński, Potem-o-tem [2018]

■ Grupa młodych ludzi. Siedzą każde osobno w jakimś nieszczególnie zadbanym pomieszczeniu. Ich spojrzenia nie spotykają się – głowy mają opuszczone, są wpatrzeni w podświetlone ekrany trzymany w rękach smartfonów. Nie słyszą rozmów, co najwyżej urywki zdań. Pojawiają się kolejne osoby. Krzątają się pomiędzy siedzącymi, są w maseczkach. Po uważniejszym przyjrzeniu się widać rozstawione kamery i reflektory.

Tak wygląda ostatni obraz internetowej wersji spektaklu *Powierzchnie gładkie*. Jest jak odbicie sytuacji, która mogłaby się dziać gdzieś w tej samej chwili. Nie byłoby w nim nic dziwnego, gdyby nie odsłonięcie warsztatu i uwidocznienie planu zdjęciowego. Młodzi ludzie okazują się młodymi aktorami, a postaci w maseczkach – pozostałymi twórcami z drugiej strony obiektywu, którzy wyjątkowo pokazali się w finałowym kadrze. To ostatni z licznych sygnałów, które wcześniej przez całe przedstawienie podpowiadały, że nie o precyzyjną iluzję czy jakiś inny realizm tu chodzi. A jednak wykreowana rzeczywistość, choć wyraziście przetworzona, wydaje się dziwnie znajoma. Opowiada się tu o sprawach, które w dużej mierze są znane i występującym, i oglądającym. Nie wszystkim, oczywiście. Próba „odkręcenia” kompromitującej konwersacji na czacie i odzyskania kontaktu na aplikacji randkowej Dulcynea, czyli temat powracający w *Powierzchniach...*, może być czymś przejmującym pewnie tylko dla konkretnego pokolenia – dzisiejszych plus minus trzydziestolatków – i jest wyrażona jego językiem. Jednocześnie nie jest to sztuka hermetyczna, zrozumiała tylko dla wtajemniczonych – znających jakieś wąskie środowisko lub należących do tej czy innej grupy towarzyskiej. Ze spektaklami Potem-o-tem sytuacja ma się trochę tak, jak wtedy, gdy nieco przypadkowo natrafisz na kilkoro znajomych opowiadających sobie dowcipy – albo w mig chwytasz, o co chodzi, albo nie. Układ zero-jedynkowy.

Potem-o-tem wymyka się łatwym klasyfikacjom. To teatr niezależny, lecz w sposobie jego działania jest wiele elementów niekojarzących się ani z przeszłym, ani z dzisiejszym (dosyć rozmytym) rozumieniem tego określenia. Kiedy zaczynali w 2016 roku, część zespołu stanowili jeszcze studenci. W gruncie rzeczy nie upłynęło wiele czasu, a dzisiaj to już właściwie grupa zawodowców – i to nie byle jakich. Wszystkie aktorki i wszyscy aktorzy są zawodowo bardzo aktywni i można ich zoba-

czyć czy to na scenie któregoś z warszawskich teatrów publicznych (między innymi Narodowego, Polskiego, Dramatycznego czy Romy), czy to na ekranie w nowych filmach (*Wołyń*, *Nina*, *Pan T.*, *Piłsudski*), serialach (*Odwróceń*, *Ojcowie i córki*, *Osiecka*, zupełnie ostatnio *Sexify*) oraz spektaklach Teatru Telewizji. Jeśli chwilę się zastanowić i spróbować wyobrazić sobie ich kalendarze, łatwo się domyślić, że ich współpraca w ramach Potem-o-tem odbywa się niejako po godzinach. Być może właśnie to jest źródłem wyrastającej z luzu przyjemności, której pełne są ich przedstawienia. W tym teatrze nie są z obowiązku, tylko z zamiłowania. Na co dzień ciężko pracują, ale to nie przeszkadza, by od czasu do czasu spotkali się w nieco odmiennych okolicznościach teatralnych i obok licznych ról, jakie grają (które mieszczą się na trochę szalonej skali: od pełnych zawiści i żądnych zemsty informatyczek, przez pracoholików z korporacji, po nieśmiałyh wegetarian), za-

trawagancjach młodych ludzi. Chociaż i bez tego można się pośmiać z trendy podejścia do niektórych spraw. Niewiele przecież potrzeba, by snobowanie się na kursach zdrowego gotowania czy przeglądach arthouse'owych filmów stało się kopalnią żartów sytuacyjnych.

Zaczął się jednak zupełnie inaczej, ponieważ anachronicznie i niemodnie. Od studenckiego egzaminu na podstawie jednoaktówki Aleksandra Fredry z pierwszej połowy XIX wieku...

Do działania zebrał wszystkich Marcin Zbyszyński, absolwent studiów reżyserskich najpierw w prowadzonej przez scenarzystę Marka Kreutza (*Samo życie*, *Pitbull*, *Wojenne dziewczyny*) Akademii Filmu i Telewizji, a następnie w Akademii Teatralnej im. Aleksandra Zelwerowicza. W szkole przy ulicy Miodowej zaczął się kształtować jego styl, tam nawiązał artystyczne współprace, które postanowił kontynuować, działając w offie. Przedstawienia grupy to jego autorskie propozycje (tekst

Potem-o-tem buduje autorski język, klasycznemu tematowi relacji damsko-męskich nadaje nowoczesny wymiar, nie ulega modom – już prędzej można by go posądzić o próbę kreowania ich.

jęli się również obsługą w prowizorycznej szatni czy sprawdzaniem biletów przy wejściu. To w najlepszym tego słowa znaczeniu entuzjaści.

Próbując opowiedzieć o tym teatrze, dobrze jest przynajmniej wspomnieć o kontekście lokalnym i w pewnym sensie klasowym. To jednak warszawka. Nie piszę tego ze złośliwym przekąsem – choć wszelka elitarność nie ma ostatnio dobrej prasy. Tacy po prostu są. Wielkomiejscy. Kolorowi. Może nawet z lekka ekskluzywni. Jednocześnie byłoby przekłamanie mówić w ich przypadku o jakimś zadęciu czy poczuciu wyższości. Bohaterów kolejnych opowieści, mocno upraszczając, należałoby określić jako generalnie dobrze sytuowanych. Raczej hipsterzy i nerdy niż normalsi. Przecież żeby w ogóle mieć problem zaciągniętego wspólnie kredytu na mieszkanie (jak w przedstawieniu *#Na_Dorosłego – uczuciowa reprivatyzacja*), trzeba być parą całkiem majątnych ekspartnerów. Dlatego do wyłapania niektórych żartów lepiej wiedzieć co nieco o tutejszych zwyczajach czy eks-

i reżyseria) i da się w nich zauważyć stylistyczne podobieństwa. Poszczególne scenariusze przepełnione są metakomentarzami, w których postaci odsłaniają świadomość swojego obecnego miejsca w narracji, oraz zabawami z czasem – wartka akcja często zostaje zawieszona na rzecz retrospekcji czy nieco oderwanego wątku pobocznego, pełniącego funkcję swoistego interludium. Zbyszyński lubi także znaleźć miejsce na piosenkę czy zgrabnie rymowany fragment ośmiozłogowcem. Jeśli spróbować przeświecić jego metodę tworczą, często wygląda to tak, że najpierw wkłada z aktorami bardzo dużo wysiłku, by zbudować scenę w ramach wyrazistej, mocnej konwencji (na przykład farsy czy musicalu), by następnie zdecydowanie ją przełamać (ale nie zdekonstruować!). Jeżeli to postmodernizm, to radosny, a nie wojujący.

Jak widzi to pomysłodawca? Na swojej stronie internetowej lider grupy jako jej znaki rozpoznawcze podaje: „Łączenie komedii z gorzką refleksją na temat rzeczywistości. Interakcja z widzami. Kameralność”. Weźmy



foto: Pola Kardas

#Na_Dorosłego, reż. Marcin Zbyszyński, Potem-o-tem (2019)

te trzy stwierdzenia za dobrą monetę i przyrzeczmy się im bliżej.

Żartowni

Ktoś może powiedzieć, że to banał, ale należy jasno stwierdzić, że w spektaklach Potem-o-tem podstawowym tematem są relacje damsko-męskie. Kropka. Nie roztrząsa się tu kwestii publicystycznych, próżno szukać tabloidowej bieżączki. Punkt wyjścia dla poszczególnych przedstawień stanowią przede wszystkim różne układy par (bądź układy różnych par), które wikłają się we flirty, romanse i wszelkie inne konfiguracje towarzyskie (jak pomiędzy „obecną partnerką byłego partnera obecnej partnerki Franka” i „obecnym partnerem ekspartnerki obecnego partnera Zuzy” w *#Na_Dorosłego*). Jest intensywnie, czasem wręcz żarliwie, lecz tuż przed granicą karykaturalnego przerysowania.

Ten nastrój jest już obecny w inaugurującej działalność *Pierwszej lepszej* (od której zaczęła się działalność grupy i z której tekstu zaczerpnęła swoją nazwę – Alfred: „A, to mnie diabeł takim nabawił kłopotem! / Żenić się nie ożenię, ale...”. Zdzisław: „Potem o tém”). Alfred (Filip Kosior), będący po słowie z owdowiałą Julią (Agata Różycka), decyduje się na matrymonialny hazard – chce zdać się na los i ożenić się z tytułową pierwszą lepszą, którą postanawia spotkać w jednym z ogrodów miasta. Intryga obejmuje również przyjaciela Zdzisława (Piotr Piksa) oraz Elwirę i Zosię (w obu rolach Marta Wągrocka). Zaśniedziały tekst, wystawiony po raz pierwszy w 1824 roku, otrzymuje w odsłonie Zbyszyńskiego nowe życie dzięki oryginalnej formie inscenizacji.

Proste, zamknięte w czerni i bieli kostiumy (podkoszulki i spodnie) mają jedynie wyrysowane kontrastującą kreską kontury, symbolizujące marynarkę, szelki czy upiętą kordę. Konturowe jest również pole gry. Reżyser „ogranicza” ponadto aktorów, wyznaczając na podłodze czarną taśmą niewielki labirynt. Postaci konsekwentnie pilnują, by uważać wyrysowane granice za rzeczywiste i ich nie przekraczają. W dużej mierze dzięki temu przestrzennemu conceptowi całość odbywa się w wartkim, wciągającym tempie – precyzyjnie wymierzony krok po wcześniej wytyczonych ścieżkach wspiera i uwypukla rytm wiersza.

Komediowe rozwiązania (między innymi przesadnie podbijająca nastrój muzyka – „rzewny” smooth jazz bądź „skoczny” ragtime – fragmenty w zwolnionym tempie czy pobrzmiewające Kresami zaciąganie Julii) zostają jednak zaskakująco przełamane. Zbyszyński decyduje się na ryzykowny pomysł i pointuje komedię Fredry monologiem z *Laknąc* Sarah Kane. Słowa miłości, którymi Alfred obdarza Julię, odarte do cna ze zbędnej formy i sprowadzone do szczerości wyznania, nadają niespodziewanej wagi Fredrowskim igraszkom. Nagle zmienia się sposób patrzenia na oglądane wcześniej, pozornie niewinne intrygi, z których zaczyna przebijać prosta, acz nienaiwna potrzeba bliskości. Trudno byłoby znaleźć miejsce na jednej półce z książkami dla brytyjskiej brutalistki oraz najczęściej grywanego polskiego komediopisarza. Tymczasem niewielka scenka taki zestaw jest w stanie udźwignąć. W późniejszych przedstawieniach również dałoby się wskazać podobne mo-

menty serio, ale skuteczność i błyskotliwość akurat tego pomysłu pozostaje wyjątkowa.

Kameralnie

Niecodzienny nastrój spektakli budują w znacznej mierze nietypowe przestrzenie, w których są prezentowane. Teatru Potem-o-tem raczej nie obejrzy się w budynku teatru. Zamiast atmosfery tradycyjnego foyer otrzymuje się wrażenie niszowości i zarazem elitarności, któremu jednak bliżej zdecydowanie do artystowskiego loftu aniżeli przykurzonego poddasza jakiegoś zagubionego artysty. Najstarszego Fredrę pokazywano w powiślańskim garażu. W kupione na kredyt mieszkanie w *#Na_Dorosłego* wcielają się dwa piętra kamienicy na Koszykowej. *Gluten Sex* zaczyna się w autokarze, który wcale nie stoi cały czas nieruchomo na placu Defilad, a *Powierzchnie gładkie* rozgrywane są w Galerii 18A przy Brackiej. Jedynie przedstawienie *20 lexusów na czwartek* miało premierę w Teatrze WARSawy, a ostatnio było pokazywane w Teatrze Soho, lecz także i te przestrzenie trudno uznać za klasyczne miejsca teatralne.

W tych różnych lokalizacjach pozwala się spostrzec przynajmniej jedno podobieństwo – możliwość jak najbliższego kontaktu z widzami. Aktorzy grają tuż przed nimi, a czasem i wśród nich. Brak jest jakiegokolwiek czwartej ściany.

Aktywizowanie

Na spektaklach Potem-o-tem lepiej być czujnym i mieć się na baczności. Nikomu nie grozi żadna nieprzyjemność, lecz widzowie powinni być przygotowani, żeby dać od sie-



fol. Pola Kardaś

Nie do powiedzenia, reż. Marcin Zbyszyński, Potem-o-tem [2020]

bie nieco więcej, a nie tylko biernie przyglądać się z teatralnego fotela (o który zresztą trudno...). Wchodząc na miejsce prezentacji, można spodziewać się konieczności odpowiedzi na pytanie (jak na przykład „W związku czy singiel?” w *Powierzchniach gładkich*) czy podzielenia na grupy. Uważność dobrze zachować również w trakcie, bo nigdy nie wiadomo, kiedy któraś z postaci wejdzie w dialog akurat z Tobą jako niewiele rozumiejącym reprezentantem azjatyckiej kineematografii (jak w *#Na_Dorosłego*), czy jako uczestnik terapeutycznej sesji pod przewodnictwem brawurowej Coach Eli (Agata Różycka) nie będziesz musiał wykonać jednego z prostych zadań, czy wręcz nie trafisz w finale na scenę w *20 lexusach na czwartek*.

Żywy kontakt z widzami nie ma w sobie jednak nic z przymusu. To jeden z elementów teatralnej zabawy, którą każdorazowo Zbyszyński i zespół starają się uruchomić trochę inaczej. Jednym z jego elementów jest obsadzanie widzów w określonych rolach, często jako osób współdzielących problemy bohaterów. Musicalowej terapii w *20 lexusach...* nie przyglądamy się po prostu, ale jesteśmy jej uczestnikami. Mieszkania w *#Na_Dorosłego* nie odwiedzamy zwyczajnie, ale jesteśmy wciągnięci w szczególny proceder zdobycia środków na jego spłatę. Obserwując powstawanie aplikacji w *Gluten Sexie*, trafiamy na wygenerowane cyfrowo wesele marzeń. Na przedstawieniach warszawskiej grupy trzeba się przemieszczać, bystro rozglądać i czasem podejmować decyzje, ale nie ma powodu obawiać się konsekwencji. Do tego teatru można wejść bezkarnie.

Wirtualnie

Podobnie jak cały teatr, także zespół Potem-o-tem musiał zmierzyć się z przedłużanymi co i rusz lockdownami (w krótkim okienku jesienią udało się doprowadzić do premiery *Nie do powiedzenia*, lecz o tym spektaklu być może będę miał okazję jeszcze kiedyś wspomnieć już po zobaczeniu go na żywo). Świat wirtualny był do tej pory mocno obecny w ich przedstawieniach jako temat (*Powierzchnie gładkie*, *Gluten Sex*) i być może dzięki temu nie był dla nich taki tajemniczy – w wymuszonej warunkami działalności w sieci odnaleźli się sprawnie. Już przed epidemią grupa była aktywna w Internecie (przejrzysta strona www, aktywnie prowadzone profile na portalach Facebook i Instagram), natomiast szczególne okoliczności wymusiły cyfrowe wzmocnienie. Wspomniane wyżej dwa spektakle doczekały się wersji dokamerowych, przereżyserowanych w duchu naśladującym różne stylistyki znane z internetowych kamerek, które można oglądać jako *video on demand*. Grupa podjęła w marcu nawet próbę teatralnej transmisji na żywo, lecz po części improwizowane *Żegnamy świat* zaliczyć trzeba do licznych inicjatyw w sieci, do których – poza kronikarskimi – nie będzie powodów powracać.

Zdecydowanie bardziej warte wspomnienia są „gwiazdorskie” występy cameo we fragmentach wideo. Jerzy Radziwiłowicz jako ojciec namawiający Janka Freewolnego (Filip Kosior) do zainteresowania się cyberseksualnością w *Powierzchniach gładkich* czy Wojciech Malajkat w roli Znanego Aktora w *Gluten Sexie* to przyjemne niespodzianki,

które dodatkowo można traktować jako nie-duże, ale znaczące dowody na teatralną jakość. Wszak zaprosić rozchwytywanego aktora do występu to jedno, a uzyskać pozytywną odpowiedź to drugie.

W kontekście sieciowym warto również odnotować, że Potem-o-tem ma swoją stronę w serwisie Patronite.pl i podobnie jak na przykład powstałe po upadku radiowej Trójki rozgłoszenie Nowy Świat oraz 357 liczy na materialne wsparcie swoich odbiorców. Liczba tak zwanych patronów nie jest może imponująca, ale w teatralnym środowisku to rzadko spotykany, odróżniający się chociażby od wirtualnych biletów-cegiełek sposób na (również finansowe) uczynienie znośniejszym odgradzenia od żywego kontaktu z widzami.

Dużo jest w działaniach Potem-o-tem uporczywość i konsekwencja. Budują autorski język, klasycznemu tematowi relacji damsko-męskich nadają nowoczesny wymiar, od strony organizacyjnej działają w sobie właściwy sposób, nie ulegają scenicznym modom – już prędzej można by ich pomsadzić o próbę kreowania ich. Trudno znaleźć dla nich porównanie. Ta unikatowość na teatralnej mapie wydaje się być czymś godnym szczególnej uwagi, a coraz większa rozpoznawalność poszczególnych aktorów i aktorek może tylko budzić nadzieję, że będą przyciągali nowych widzów, którzy obok subskrypcji na Netfliksie, zmęczeni wpatrywaniem się różnej wielkości ekrany, zechcą wydać parę złotych na kupiony wygodnie przez Internet bilet i wyruszą w jakieś nieodkryte wcześniej na mapie Warszawy miejsce. ■